

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/powstanie-warszawskie/93905,Godzina-W-Decyzja.html>



Powstanie Warszawskie (Fot. AIPN)

ARTYKUŁ

„Godzina W”. Decyzja

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 29.07.2022

Według pierwotnych planów, formułowanych na przełomie 1943 r. i 1944 r., Warszawa z „Planu Burza” została wyłączona. Walkę o stolicę dowództwo Armii Krajowej zamierzało podjąć tylko w przypadku wezwania do powszechnego powstania.

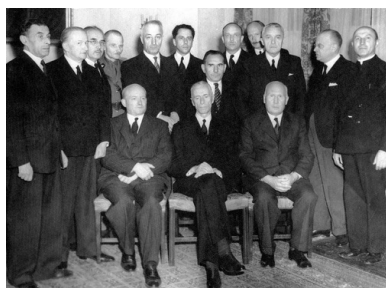
Tymczasem do połowy lipca, pomimo gwałtownych postępów Armii Czerwonej, prowadzącej od ostatnich dni czerwca tzw. operację białoruską, nic nie zapowiadało jeszcze militarnego załamania się III Rzeszy. Jeszcze 7 lipca w depeszy skierowanej do gen. Komorowskiego, Naczelnny Wódz nakazywał, zgodnie z instrukcją z 20 listopada 1943 r., „stopniowe uruchomienie Burzy”. I choć rząd domagał się, by działania podejmowane w ramach „Burzy” określać mianem powstania, Sosnkowski zdecydowanie stał na stanowisku, iż

„nie wolno używać tej nomenklatury, by nie pociągać ludności do źle obliczonego zrywu powszechnego i nie wprowadzać w błąd niższych dowódców terenowych”.

Sytuacja, w ocenie przede wszystkim dowództwa Armii Krajowej, uległa radykalnej zmianie po 20 lipca. W depeszy, wyekspediowanej przez gen. Komorowskiego do sztabu Naczelnego Wodza, kategorycznie sformułowane zostało już jej pierwsze zdanie.

„Oceniam, że na froncie wschodnim Niemcy ponieśli klęskę”

– stwierdzał Komendant Główny AK.



**Prezydent RP Władysław
Raczkiewicz i członkowie rządu
premiera Stanisław Mikołajczyka
- Londyn, 1943 r. Fot. NAC**

Wynikało stąd przekonanie, że Armia Czerwona nie tylko dotrze do Wisły, ale też bez większego oporu ze strony Niemców przejdzie ją, kontynuując marsz na zachód. Według Komorowskiego

„ostatni fakt zamachu na Hitlera, łącznie z położeniem wojennym Niemiec, doprowadzić może do ich załamania się w każdej chwili. Zmusza to nas do stałej i pewnej gotowości do powstania”

– konkludował.

Wobec czerwonego niebezpieczeństwa

Decyzja Komorowskiego, będąca wynikiem sztabowej narady z generałami Tadeuszem Pełczyńskim i Okulickim, uzgodniona już 22 lipca z delegatem Janem Stanisławem Jankowskim, oznaczała, iż rejonem przyszłych walk powstańczych stanie się również stolica kraju. Kierownictwo państwa podziemnego nie miało najmniejszych złudzeń, że wkroczenie Armii Czerwonej oznacza „zlikwidowanie niepodległości Polski”, a w najlepszym przypadku polityczne podporządkowanie jej „po okrojeniu od wschodu”. W tej sytuacji, nie przerywając ani na chwilę walki z Niemcami, należało

„zmobilizować duchowo do walki z Rosją całe społeczeństwo w Kraju, nie wyłączając tych czynników, które mogłyby wpaść pod wpływ sowieckie i posłużyć do rozłożenia jednolitego, frontu polskiego”.

Ten fragment dokonanej 22 lipca diagnozy, przewidującej „w razie próby zgwałcenia Polski” podjęcie z Sowietami otwartej walki, niezwykle szybko znalazł wymowne potwierdzenie. Tego samego dnia radio moskiewskie nadało komunikat informujący o powstaniu, na rzekomo wyzwolonych terenach, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i o ogłoszeniu przez niego manifestu. To dekoracyjne, tworzone przez ludzi wysługujących się Stalinowi (Wasilewska, Stanisław Radkiewicz, Stefan Jędrychowski) ciało, w rzeczywistości uformowane 21 lipca w Moskwie, stawało się drogą faktów dokonanych konkurencyjnym wobec prawowitych władz ośrodkiem dyspozycji politycznej.



Żołnierze AK podczas akcji „Burza” w Lublinie, lipiec 1944

Na jego czele stanął „socjalista” Edward Osóbka-Morawski. Zastępowali go Wasilewska i krewniak Wincentego Witosa, Andrzej – nazwisko chłopskiego przywódcy posłużyło do zwyczajnego kamuflażu. Charakterystyczne, że kluczowe, z punktu widzenia komunistów, resorty – „bezpieczeństwa publicznego” oraz informacji i propagandy – przydzielono zaufanym, czyli Radkiewiczowi, który właśnie wówczas rozpoczynał swą złowrogą karierę, i Jędrychowskiemu.

Propagandową, a wprowadzającą społeczeństwo polskie w błąd, wizytówką Komitetu (nie bez przyczyny porównywanego niekiedy do rewolucyjnego rządu utworzonego w Białymstoku w 1920 r. na czele z Dzierżyńskim) był manifest. Jego adresatem był „naród polski”. Dokument, pomijający milczeniem sprawę niepodległości Polski, zawierający niejasne, pokrętne sformułowania dotyczące przebiegu granic (na zachodzie „polskie słupy graniczne” obiecywano stawiać nad Odrą, na wschodzie rozgraniczenie miano dokonać w oparciu o zasadę „przyjaznego sąsiedztwa”), koncentrował się na problematyce ustrojowej. Odrzucenie postanowień konstytucji kwietniowej przerywało ciągłość państwową II Rzeczypospolitej i umożliwiało zarazem kwestionowanie legalności poczynań Rządu RP w Londynie. Trudno się więc dziwić, że legalną władzą w ujęciu tego dokumentu była wyłącznie kryptokomunistyczna Krajowa Rada Narodowa, rząd zaś, na czele którego stał Mikołajczyk, był po prostu władzą „samozwańczą”.

W poszukiwaniu atutów

„Samozwańczy”, z punktu widzenia popleczników Stalina, premier wybierał się tymczasem z wizytą do Moskwy. „Prośbę” w tej sprawie, złożoną przez szefa polskiego rządu, poparł Churchill, Stalin zaś, dla zweryfikowania wagi własnego polskiego atutu i dla propagandowego zamanifestowania „dobrej woli” wobec swych zachodnich sojuszników, zgodził się na tę wizytę. Brytyjski premier wiedział przy tym, że władca Kremla nie komu innemu, a właśnie PKWN-owi zamierza powierzyć tworzenie administracyjnych struktur na „rdzennych”, z sowieckiego punktu widzenia, polskich ziemiach (czyli na zachód od Bugu).

W Londynie nie wiedzano natomiast, że PKWN wyraził zgodę, by tereny położone na zachód od zaaprobowanej przez obie strony linii granicznej znalazły się pod pełną kontrolą dowództwa Armii Czerwonej (pełnomocnikiem Stalina został mianowany Nikołaj Bułganin, wspomagany przez – oddelegowanego do tworzenia polskiej administracji cywilnej – płk. Edwarda Ochaba). Nie wiedzano też, że wschodnia granica Polski, co bez szemrania i jakiegokolwiek dyskusji PKWN aprobował, przebiegać miała wzdłuż linii Curzona. Oznaczało to rezygnację zarówno z Wileńszczyzny, jak i Galicji Wschodniej, a więc rezygnację z Wilna i Lwowa.



Propagandowa fotografia
promująca utworzenie Polskiego
Komitetu Wyzwolenia
Narodowego i jego pierwsze
działania: wydanie Manifestu
Lipcowego i przeprowadzenie
reformy rolnej. Fot. AIPN

Nowa sytuacja, związana z pojawieniem się PKWN, wpływała na poczynania kierownictwa państwa podziemnego. „Bór” Komorowski z dniem 25 lipca zarządził „stan czujności do powstania” na obszarze warszawskim AK, co zresztą miało nie wpływać na osłabienie „gotowości do wykonania zarządzonej »Burzy«”. Tegoż samego dnia przesłano meldunek do Londynu, który rozpoczynał się od stwierdzenia:

„Jesteśmy gotowi w każdej chwili do walki o Warszawę”.

Sztab AK w pełni zdawał sobie sprawę z dysproporcji sił, którymi rozporządzał, w stosunku do militarnego potencjału Niemców, toteż nie ukrywał, że

„przybycie do tej walki Brygady Spadochronowej [uformowanej z myślą o takiej właśnie sytuacji w Anglii, a dowodzonej przez gen. Sosabowskiego - WS] będzie miało olbrzymie znaczenie polityczne i taktyczne”.

Z punktu widzenia Mikołajczyka, zamierzającego w rozmowach ze Stalinem wy badać, czy

„istnieją możliwości porozumienia, gwarantującego niepodległość i niezależność państwa polskiego i chroniącego kraj przed następstwami nieuzgodnionych działań wojennych”,

wybuch powstania ogólnonarodowego przeciwko Niemcom, a zwłaszcza oswobodzenie Warszawy, byłby niezmiernie korzystny.

W tej sytuacji, co niezwłocznie 26 lipca przekazano delegatowi, informowano o zgodnej uchwale rządu upoważniającej Kraj

„do ogłoszenia powstania w momencie przez Was wybranym”.

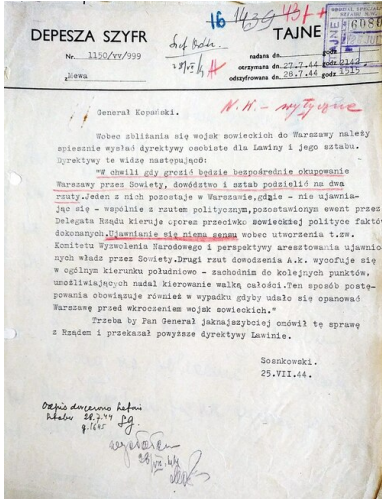
Odmienne, realistyczne stanowisko w sprawie powstania zajmował natomiast Naczelnny Wódz, gen. Sosnkowski. Uważał on, że

„wszelka myśl o powstaniu zbrojnym jest nieuzasadnionym odruchem – pozbawionym sensu politycznego, mogącym spowodować tragiczne, niepotrzebne ofiary”.

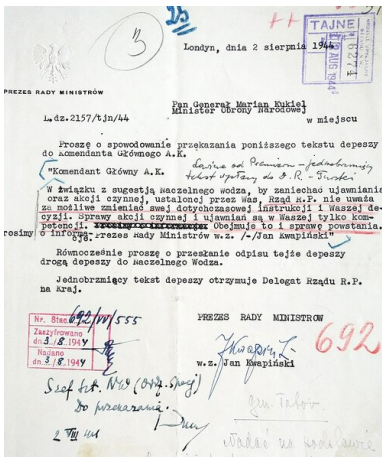
Sosnkowski wyciągał wnioski z doświadczeń w realizowaniu „Burzy” na wschodzie. Z tego też względu, o czym powiadał dowództwo AK, powszechnemu powstaniu był bezwzględnie przeciwny gdyż, jak oceniał, jego

„sens historyczny musiałby z konieczności wyrazić się w zmianie jednej okupacji na drugą”.

Oceny Sosnkowskiego wynikały z faktów, Mikołajczyka – z oczekiwań. Znajomość zaś stanu faktycznego, i to nie tylko z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, ale i z nad Tamizy, nakazywała ostrożność, skłaniała do sceptycyzmu.



Depesza Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego z 25 lipca 1944 do szefa sztabu NW gen. Stanisława Kopańskiego z dyrektywami dla dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Komorowskiego - „Bora” w związku z utworzeniem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (ze zbiorów WBH)



Depesza wicepremiera Jana Kwapińskiego do Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. Tadeusza Komorowskiego - „Bora” i Delegata Rządu na Kraj Jana Stanisława Jankowskiego potwierdzająca upoważnienie do podjęcia decyzji o akcji czynnej, ujawnianiu i powstaniu. Londyn 2 sierpnia 1944 (ze zbiorów WBH)

Nieuchronne

Wszystkie supozycje strony polskiej, przedstawione przez ambasadora Raczyńskiego ministrowi Anthony’emu Edenowi w dniu 27 lipca - wysłanie do Warszawy brygady spadochronowej, bombardowanie przez angielskie samoloty lotnisk wokół polskiej stolicy, wreszcie

„wysłanie na polskie lotniska Mustangów i Spitfire’rów, które obecnie działają w ramach RAF”

- jeszcze tego samego dnia zostały odrzucone. Możliwość pomocy zamykał brak porozumienia w tej sprawie z rządem sowieckim.

A jednak decyzja o wybuchu powstania w Warszawie musiała zapaść, gdyż wojskowe, jak i polityczne kierownictwo kraju w praktyce nie miało wyboru. Również w Warszawie był brany pod uwagę wzgląd, tak ważny dla Mikołajczyka i członków jego gabinetu, by w ten sposób zmanifestować wolę polskiego społeczeństwa do posiadania własnego, niepodległego państwa, który byłby ważnym argumentem w przetargach ze Stalinem. Nie on jednak decydował. Nie decydował też istotny propagandowy argument, że zaniechanie boju o Warszawę dostarczy komunistom i ich kremłowskiemu mocodawcy dowodu, że AK albo z Niemcami walczyć nie chce, albo walki, z powodu swej słabości, podjąć nie jest w stanie.

O tym, że dowództwo AK zdecydowało się rozpocząć walkę, przesądziła przede wszystkim atmosfera ostatnich dni lipca. Była to atmosfera miasta rwącego się do walki, przepełnionego chęcią odwetu za długie lata okupacyjnego koszmaru. Była to atmosfera, którą zamierzali wykorzystać dla swych celów również komuniści.

Dowództwo AK wiedziało, że relatywnie nieliczne w stolicy formacje AL otrzymały rozkaz rozpoczęcia walk o miasto w momencie podjęcia bezpośredniego ataku przez Rosjan i oddziały Berlinga (te ostatnie razem z AL tworzyły od 21 lipca Ludowe Wojsko Polskie, na czele którego stanął Michał „Rola” Żymierski). Doskonale słyszano też audycje radia moskiewskiego, wzywające ludność stolicy do broni. Wezwanie to zostało powtórzone w specjalnej odezwie przez lokalną, kryptokomunistyczną radę narodową. Do walki wzywały zrzucone z samolotów ulotki, toteż spontaniczny wybuch, tym bardziej prawdopodobny, że 28 lipca Niemcy wezwali mężczyzn do stawienia się do prac fortyfikacyjnych, wydawał się wręcz nieuchronny.

Do podjęcia walki dążyło również najbliższe otoczenie „Bora” – generałowie Tadeusz Pełczyński i Okulicki oraz płk Antoni Chruściel, dowódca stołecznego okręgu AK. Sam „Bór” wciąż się wahał, jednak gdy napłynęły meldunki, że 31 sierpnia około 18 w okolicach Pragi pojawiły się czołgi sowieckie, Komorowski wraz z delegatem Jankowskim podjęli decyzję. W depeszy, wyekspediowanej do Londynu już 1 sierpnia, informowali:

„ustaliliśmy wspólnie termin rozpoczęcia walk o opanowanie stolicy na dzień 1 sierpnia o godzinie 17.00. Walka rozpoczęła się”.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ